NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV. Nowemiasto, dnia 27 czerwca 1931. Nr. 25

Na niedzielę V. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rodz. V. w. 20—25.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam; iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój przed ołtarzem, a tam wspomnisz sobie, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

Święto ŚŚ Apostołów Piotra i Pawła.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. 16 w. 13—19.

Onego czasu: Przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, mówiąc: Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem, a inni Jeremjaszem albo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Symon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Symonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.

Na uroczystość św. Piotra i Pawła.

Dzisiaj wielka uroczystość w Kościele św., dzień poświęcony pamięci i czci dwóch uczniów Chrystusa Pana, dwóch Jego wiernych Apostołów, z których Piotr św. jego kolumną, jego filarem.

Chociaż ewangelja dzisiejsza wspomina tylko o św. Piotrze, Kościół św. jednak złączył imiona ich razem, jako tych, co dla Zbawiciela poświęcili wszystko, a dla rozkrzewienia wiary św. równie wielkie ponieśli cierpienia i Jemu swe życie, pełne trosk, złożyli w ofierze.

Św. Piotr stał się niewzruszoną opoką, fundamentem, na którym zbudował Zbawiciel Kościół swój święty, a św. Paweł ofiarą bez granic, nauką, pełną natchnienia, miłością głęboką, jasnem, niegasnącem światłem opromienił krzyż Chrystusowy, na opoce Kościoła zatknięty.

Opoka to jest nic innego, jeno skała, a więc materjał najsilniejszy, najtwardszy i najlepszy na fundament. To też pod budowę trwałą daje się jako fundament nie glinę, nie lotny piasek, nie ziemię, ale twarde, silne kamienie czyli opokę. Taką skałą czyli opoką stał się Piotr św., a ponieważ Kościół św. ma trwać aż po koniec świata, przeto opoką tą czyli fundamentem Kościoła stali się także następcy św. Piotra w jego urzędzie apostolskim, ojcowie św. czyli papieże.

Na papieżach więc, jako na podstawie i niewzruszonym fundamencie, opiera się Kościół św.

Ponieważ św. Piotr założył stolicę biskupią w Rzymie we Włoszech i tam sprawował swój najwyższy urząd apostolski, dlatego każdy biskup, mający tamże swą stolicę, jest widomą głową Kościoła, Ojcem św. czyli papieżem, Kościół zaś ten nazywa się nietylko katolickim czyli powszechnym. ale i rzymskim.

W obronie wiary św. i katolickiego Kościoła wszyscy papieże pierwszych trzech wieków zginęli śmiercią męczeńską, następcy zaś też częstokroć cierpieli niewysłowione prześladowania, gdyż herezje, rządy przewrotne, ludzie źli i szatan bili z wściekłością w Stolicę Apostolską, ażeby, zburzywszy opokę, fundament, zburzyć i zniszczyć Kościół katolicki. A i dziś taksamo się dzieje. Jednak próżne wszystkie wysiłki.

Na morzu, na skałach, w miejscach najniebezpieczniejszych budują ludzie latarnie morskie, a wśród rozszalałej burzy i pieniących się bałwanów patrzą w ich jasne światło zbłąkani żeglarze, bo widzą tam jedyny ratunek i ocalenie. Wśród rozbujanych, zatopieniem grożących fal życia nadzieją jedyną naszą jest opoka Piotrowa, gdyż na niej, w Kościele Chrystusowym, jakby w latarni morskiej, utrzymuje Ojciec św. ogień święty miłości Bożej i miłości krzyża. Tam zwracaj swe oko, gdy burza szaleje, gdy szatan lub zły świat kusi, gdyż tylko w Kościele Chrystusowym światło i ratunek dla twojej duszy, tam pod opieką najwyższego Pasterza, u jego stóp pokój Chrystusowy dla ciebie, owieczko!

Cały świat jest z Papieżem.

Do Watykanu przybyła pielgrzymka robotników i pracodawców medjolańskich. Ojciec św. wygłosił do niej przemówienie, w którem brzmiała nuta serdecznej, głębokiej ufności w opiekę Bożą. Podziękowawszy pielgrzymom, że przybyciem swojem chcieli niejako pocieszyć Ojca chrześcijaństwa, Papież zaznaczył, że i przykrościom towarzyszą wielkie pociechy. Należy do nich n. p. świadomość, że cierpi się za prawdę i za dobro. Taka świadomość jest czemś wielkiem, czemś wzniosłem, czemś takiem, co w najszlachetniejszy sposób napawa nas dumą i radością, że cierpimy w obronie dobra i prawdy. Pociechą jest też myśl, że wśród przykrości, zadawanych przez ludzi, możemy liczyć na pomoc Bożą, tę pomoc, której Stwórca udziela, jak chce i kiedy chce, ale udziela z pewnością. Nie trzeba zapominać, że życie nie może być wolne od trudności, cierpień i plag; ale trzeba też pamiętać, że wszystko, cokolwiek się dzieje, pochodzi z zarządzenia i dopuszczenia Bożego. Bóg chce dobra i jeżeli dopuszcza nieszczęście, to czyni to jedynie w imię dobra, to też nam nie pozostaje nic innego, jak tylko stosować się do zarządzeń Bożych, podporządkowywać się im i całkowicie ufać, że wszelkie cierpienie będzie jednak miało dobry koniec.

Sprawy życia, zwłaszcza te najważniejsze, są nie w rękach ludzi, lecz w rękach Boga. Swiadczy o tem choćby ostatnia wojna, w której wszystko wypadło zupełnie inaczej, niż przewidywali ludzie. Gdy wszystko zdało się być skończonem, stan rzeczy ukształtował się dalej w ten sposób, że następstwa wojny trwają w dalszym ciągu, a cała ludzkość ciągle jeszcze kroczy po narzuconych jej przez wojnę, krwią zbroczonych ścieżkach. Czemże są dzisiejsze trudności ekonomiczne, finansowe, moralne i inne, jak nie żywotnemi i przerażającemi skutkami wielkiej wojny? Wszystkie sprawy spoczywają więc w ręku Boga i zaprawdę, nie mogłyby się znaleźć w lepszych rękach. A to winno nas napełniać całkowitym spokojem i ufnością. Jesteśmy w dobrych rękach, a Bóg pozwala nam czuć i widzieć własnemi oczyma, jak poniekąd cały świat stoi przy Papieżu. W tych dniach Papież otrzymał prawdziwą powódź listów i telegramów z wyrazami szczerego współczucia i głębokiego przekonania, że Ojciec chrześcijaństwa prowadzi słuszną i dobrą walkę w obronie prawdziwej wolności.

Najstarsza w Polsce świątynia wyniesiona do godności Bazyliki.

W prastarym grodzie Lecha, w Gnieźnie, odbyły się uroczystości, związane z 70-tą rocznicą urodzin sufragana gnieźnieńskiego, J. E. Ks. Biskupa Laubitza.

Zainaugurowała uroczystość akademja w auli Seminarjum Duchown. Na zakończenie akademji przemówił sam Ks. Biskup Laubitz. Dziękując za tak liczne objawy życzliwości, podzielił się z zebranymi radosną wiadomością. Oto dzięki staraniom J. E. ks. Kardynała-Prymasa Hlonda Ojciec św. osobnym dekretem zaliczył katedrę gnie-

źnieńską w poczet bazylik. Nadzwyczajne to odznaczenie nadał Ojciec św. najstarszej świątyni Kościoła katolickiego w Polsce, która prawdziwie królewską ma przeszłość. Wszakże budował ją Mieszko I, a przyozdabiał Bolesław Chrobry. Tu była pierwsza metropolja, dzięki której jednoczyła się i urastała potęga Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozatem Ojciec św. zamianował J. Eksc. Ks. Biskupa Laubitza Asystentem Tronu Papieskiego, co połączone jest z tytułem hrabiego rzymskiego.

Po ukończeniu Akademji odbył się w pałacu arcybiskupim raut, wydany przez J. E. Ks. Kardynała-Prymasa. A jednocześnie przed pałacem zebrały się tysiączne rzesze ludności, manifestując uroczyście na cześć Dostojnego Solenizanta i ks. Kardynała-Prymasa.

Przez cały ten czas prastara katedra-bazylika oświetlona była reflektorami, a szczyty obu wież iluminowane lampkami elektrycznemi co, wszystko razem wziąwszy, w mrokach wieczoru wywierało wrażenie niezapomniane.

Pozatem gnieźnieńska rada miejska nadała ks. biskupowi Laubitzowi z okazji 70 rocznicy urodzin honorowe obywatelstwo m. Gniezna.

Bandyci porwali misjonarzy.

Hankou. Bandyci, którzy porwali w czasie napadu na siedzibę misji katolickiej koło Laohoków biskupa Ricci i 4 księży misjonarzy, wystosowali obecnie ultimatum, w którem zaznaczają, iż jeżeli okup nie zostanie wpłacony w ciągu 10 dni, wszyscy porwani misjonarze zostaną straceni. Ksiądz chiński, wypuszczony na wolność w celu doręczenia ultimatum, oświadcza, iż nie jest to tylko czcza pogróżka. Na propozycję przedłużenia tego terminu za zapłatą 3000 dolarów bandyci nie zgodzili się.

Stan katolicyzmu w Prusach Wschodnich.

Na podstawie statystyki z 16 czerwca 1925 r., ogólna liczba mieszkańców Prus Wschodnich wynosi 2.256 349. Na jeden km. kw. ziemi przypada tam 60.91 osób, podczas, gdyż w r. 1910 przypadało 57.96. Jak wiadomo, zachodnie i południowe dzielnice Rzeszy są w przeważającej większości katolickie, natomiast dzielnice wschodnie mają większość protestancką. W Prusach Wsch. protestanci stanowią obecnie 81,7 proc. ogółu mieszkańców, w r. 1910 stanowili 82,2 proc., a w okresie od 1871 do 1910 r. — 86,1 proc.

Katolików w r. 1910 było tam 16,2 proc., a w 15 lat później 15 proc. Zmniejszenie to tłumaczy się głównie przeniesieniem się Polaków katolickich na Pomorze polskie. Podobnie, jak we wszystkich wielkich miastach niemieckich, również i w Królewcu oraz jego okręgu daje się zauważyć powolny przyrost bezwyznaniowców. W r. 1910, Prusy Wschodnie miały ich 2.011, a w r. 1925 — 8.495.

Powyższe dane statystyczne o stosunkach wyznaniowych w Prusach Wschodnich zaczerpnięte zostały z ostatniego zeszytu pisma Instytutu dla spraw ekonomji na niemieckim Wschodzie, istniejącego przy uniwersytecie w Królewcu.